TRALALONACZKA.



KRAKÓW.
DRUKOWAU SWAIM KOSZTAM WŁ. L. ANCZYC I Ska.
1892.

TRALALONACZKA.



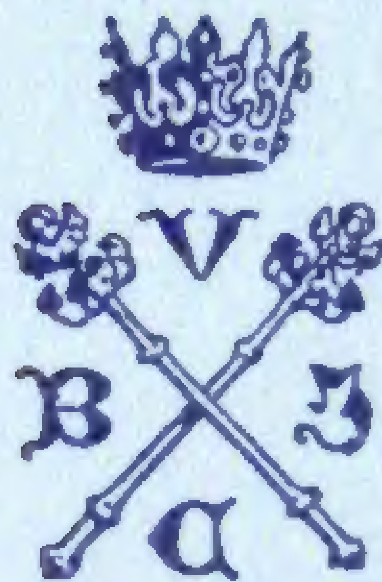
KRAKÓW.

DRUKOWAU SWAIM KOSZTAM WŁ. L. ANCZYC I Ska.

1892.

Аўтар — Францішак Багушэвіч

Выданне падрыхтавана пры дапамозе праф. Здзіслава Нядзелі па адзінаму вядомаму экземпляру, які заходваецца ў бібліятэцы Ягелонскага універсітэта (Кракаў).



Wioska naszaja, nia wialikaja wiosaczka, mież pryhorkami, pry bałotcy; na wyhan piasoczek z pryhorkaŭ spiorła, tut i łes bliziusińka, les choć i czużу, ale wygoda jość... Na kancy wioski Bartak Sasok żyŭ. Ciażki byŭ czaławiek Sasok: za swoju szkodu, choć z prypadku zroblanuju, nikomu niadaruje, choć załatoŭku woźmie, a sam bywała u noczy konna siadzie i paszoŭ czużyja mieży spasywąć; kamiennia z swaho pola dyk ŭsio, bywała, ciahaje na czużoja... Ej, nia dobry byŭ czaławiek: jak pazycze susiedu rubiel, to jamu treba dzień arać, dzień kasić, dzień żać, kożny dzień pa groszu pracentu addać, a rubiel rublom. Pazycze tabie bulby na nasienie, — to ŭżo siej na pаławinu i nasienie nasieniem addaj: i ŭsio hetak! Kupie bywała u skarbowym lesie kradzianuju kałodu, takuju, szto paraj koni jak zruszyć, a sam pa jaje nia pajedzie, — susiedaŭ paszle: udastca, — dobra, a złowiać — jany prapali! Ot jaki byŭ Bartak! Bywała szapki zdymaim prad im, jak prad pa-

nam, bo u jaho i pisar i starszynia — pryjacieli, z akcyźnikam u miasteczku jak z kumam witaitca, dyk jakże tut szapki nia zniać? A może, dumali, i jon starszynioj budzie?... Sudzioj użoż jon i tahdy byŭ. Daŭno, praŭda, ŭsio heta było, ale było!

Hadoŭ tamu z piatnaście nasz Bartak apranuŭ ŭżo czorny surdut, staŭ czasta u lehce u Wilniu jeździć, kazali u banku intaresy maje, a i da „Zamoraŭki“ czahoś, bywała, nawaraczuje. Ad nas da Zamoraŭki niedaloka, ale tudy nichto nia uczaszczaje: tam pan nadto dziki jakiś byŭ, „Prybałdoŭ“ zwaŭ sia; sam kazaŭ, szto jon hanarał, ale mudzieru taho kab jaki tam byŭ u jaho hanaralski, bliskuczy — taho nichto nia widzieŭ, choć kryczaŭ pa hanaralsku i biŭsia.

Prysyłaŭ jon zdwojczy u naszuju wiosku to jajek, to kurej abo parasiat kupić, jak u jaho tam hości zbiarutca, ale bywała ni pasłaniec nie addaść, ni u dware nichto nie zapłacie; wot zatym u nas i piarastali jamu hetak pradawać biaz hroszy, a jon piarastaŭ pasyłać nadaremnie. Haspadarka u jaho tam iszła kiepska: my sieim użo na zimu, a jon sabie kasić zaczynaje; my na zimu arom, a u jaho zażynki i ŭsio hetak, a usio tyki hanarałam zwaŭ sia!...

Kazaŭ i nasz Judka — kawal, szto i jamu 100 r. winien, a płacić niachocze; a wot że Bar-

tak odważyŭ sia tyki jamu usie swaje hroszy — siamsot rub. — pazyczyć, uziaŭszy oblig na poŭtary tysiaczy. Tahdy użo z hanarałam czasta i harbatu piŭ! Bywała piechatoj pojdzie da jaho, a wiernitca u wialikaj panskaj kałamaszce, a spatkaŭszy sia z naszym bratam na darozie, zdaloku kryczyć: „ej, z darohi!"

Raz u wosień na sielskim schodzie chacieli my Bartku wybrać u sotniki i każym: jon bahaty, syn padros i parabka może naniać, dyk jamu łatwiej i służbu adbywać; a to wot Januk Sakoł, jak pabyŭ sotnikam, dyk i haspadarku zwioŭ, a ziamlu tamuż Bartku ŭ arendu puściŭ! Niechaj, każym, ciapier i Bartak zakasztuje cześci!... Aż jon nam na heta: „ach wy, haładrancy, siakija dy takija, wy heta mianie u sotniki?... Da ja was i tak usich u chałodnuju pasadżu, jak zachaczu i pa mordzie bić budu; ja wam, żabrakam (a jon tyki i parabiŭ nas żabrakami) każe, nia raŭnia: ja sam ciapier pan, — hanaralski majątak kupiŭ — a na was mnie plunuć i nia maicie prawa, chamuci, mianie siudy i tudy pamykać! Ja wam pakażu!..." Ażno straszna nam zrobiła sia i paraziaŭlali sia my jak durni: inszy szapku zniaŭ, inszy tak kłaniaŭ sia, a ŭsie zamaŭczali. Tak my jaha i nia wybrali, a bolsz stali bajatca.

Hetaż była u wosień kała ŭsich swiatych, a daczakaŭszy kalad, Bartak i swaju ziamlu

i Janukowu Sakałowu addaŭ na paławinu. My ŭżo uwidzieli, szto tyki i praŭda — jon kupiŭ majątak. Na pierszaho Jurja piarahnaŭ bydła da Zamoraŭki, a Prybałdoŭ wyjachaŭ jak staić z siamjoj tahož dnia. Judka kawal horka płakaŭ, bo sto rublej prapali...

Bartak Sasok kupiŭ ad Prybałdowa majątak za ŭsim dabytkam, z wazami i karetami, a nawiet z wialikim, jak koń, sabakaj; ale pawinien byŭ zapłacić daŭhi i swaje siemsot rublej zaliczyć; a daŭhoŭ tych było ci mała: u banku tysiacz tryccać, to tolki pracentaŭ dzwie tysiaczy szto rok treba było zapłacić, a tak ludziam rużnym tysiacz z dwaccać nabrała sia.

U mai pryjechaŭ Sudowy ŭchodczyny rabić i nas, susiedaŭ, paklikali. Hladzim my, kali użo Bartak i Bartczycha z tym sudawym razam abiedajuć i nawiet kuchar na stoł padajeć, Bartczycha u czornaj panskaj sukni! Na naszuju pochwalonku nichto i nie atkazaŭ... Sudowy, patrymaŭszy nas da wieczara, praczytaŭ jakiś papier ab tym, szto Bartak z Bartczychaj kupili Zamoraŭku i my paszli pa chatach, a jany panawać zastalisia. Bartak staŭ srażejszym panam ad hanarała: dziare za szkody — żyć nia można — a kryczyć, a łaje, a pa poli konna, jak praŭdziwy hanarał, harcuje... aż strach! Da kaścioła, bywała, kali prylacić czaćwiorkaj, a jana u kapialuchu bliskuczym z żoŭtaj istużkaj i bry-

żykami, a na wiersie, panie, siadzić ptuszka jak żywaja, czystaż żywaja siwawaronka, tolki szto niezakaŭkaje. Iduć pa kaściale, aż uwieś narod aziraitca! A kożnuju niadzielu u dware hości: to stanawy, to pisar, to chwelszar, czasam pasrednik, to sakratar zjazdawy, to sudawy, a inszy raz i ŭsie razam zbiarutca, dy dnioŭ try u karty hulajuć i pjuć, — lepsz jak u taho praŭdziwaho hanarała.

A żać jak pryszło sia, dyk na poli nia wasoła u Bartki: żyta mała, a żniej jeszcze mieniej; i nia uradziła i żniei darahija, — płacili i pa try złoty!...

Bartak złujetca, a Bartczycha spancyruje sabie pa sadzie z parasouczykam. Nia scierpieŭ Bartak i każe da żonki:

— Wot nia szkodziłab, kab Wasza, pani Kaśka, siarpok wziaŭszy, dy pa zahonczyku prajszłasia, zamiejce taho szto darma pa sadzie dryptaisz; — a to żyta sypitca i hroszy niama, hetak żniejam płacić.

— Ważmiż waspan kasu, dy pa sianażatca prajdzisia, tahdy ja użo apranu sukuiu jadwabnuju i kapialusz z ptuszkaj dyj pajdu żać...

— Ot że pojdziez i u spadnicy raboj i biaz kapialucha! — skipieŭ sia Bartak.

— Nie daždżesz ty — otkazuje Bartczycha — kab ja, hetakaho majątku pani, dy paszła... Słowa za słowa, dy dawaj wàdzitca!

Bartczycha dy kaliś u dware służyła i kamisaru spadabała sia, a złyja jazyki pa kalindaru warożać, szto i starszy syn Barczychi nadto paspiaszyŭ radzitca pa szlubie; kamisar i pasahu daŭ jej za sztośći 300 rublej, ale może to i brešzuć? Bartczycha była humarystaja i nia nadto kab muża dbała, a ŭsio bolsz swaim rozumam żyła. Badaj ci nia jana i piławała Bartku, kab majątak kupiŭ? a kupiŭ jon jaho i na siabie i na żonku razam.

Doŭha jany hetak wadzili sia: i tyja naradziny pierszaho syna jon spaminaŭ, i swoj padsah jana spaminała, spaminała i toja, jak na waseli kamisar kazaŭ mużu, szto Kaśka pakajoŭkaj była, dyk razdalikaciła sia i jon nie pawinien zmuszać jaje da ciażkoj roboty, a niachaj za tyja 300 rub. dzieŭku pa wiek najmie...

Razabrała Bartku aż pa makaŭku! Aż ryknuŭ na żonku:

— Won, siakaja-takaja! Won z kodłam swaim: ja tut pan, nia ty pani!

— Daŭno — każe Kaśka — ja czekała ad ciabie hetaho, i tak chacieła kinuć, a ciapier i kidaju!

— Ale, kidaj, dy iznoŭ u wiosku — atkazaŭ Bartak.

— I kinu i u wiosku nia pajdu — każe Kaśka — a choć zaraz Prybałdoŭ za achmistryniu, jak za paniu, woźmie da miesta...

Pazłowali sia, razplawali sia, tak jak chto zimnym pierakinuŭ, i razyszli sia; a na zaŭtra Kaśku piorli dwa czornyja agiary da wakzału, kab jechać da Prybałdowa. Bartak z toj niemaraści kinuŭ sia u harełaczku, a dalej staŭ zirkać na kąbietak. Bywała, jak chto ab żonce spomnie, szto kinuła, dyk aż zczyrwanieje.

— Nia wialikaja — każe — naŭda, szto kinuła, da i nia tak-to kinuła, jak ja sam jaje prahnaŭ. Tak bywała chwalitca ŭsio, szto prahnaŭ dy prahnaŭ, a ludziam heta i treba.

Paczakaŭszy hadok-druhi, my widzim szto Bartak czysta piaramianiŭ sia, razdalikaciŭ sia: na poli nia bywaje, zimoj u mieście hulaje... A raz wiarnuŭ sia użo i z panienaczkaj takoj charoszaj, cianklawińkaj, ształtam za gubarnanku, a nazywaŭ jaje jakości kuzynkaj i caławaŭ pry ludziach. A jana, taja kuzynka takaja śmiachotnaja dy wasołaja była, jakby wot panienaczka praŭdziwaja: niczahusinka bywała nia robie, tolki sabie biehaje, wyśpiewuje: „tra-la-la, tra-la-la!“ Abo jak kali asiadłajuć jej kania u jakojaści rahataje siadło, furman siadzie na druhoha kania, u samy raboczy czas, wot jana i harcuje pa darohach, inszy raz wiarstoŭ za 10 zabjetca, koni u pienie, furman padabjetca, a jana usio „tra-la-la, tra-la-la...“ Tak my jaje i prazwali „Tralala...“

Ale dobraja była, wieczny jej pakoj; bywała chto u wiosce zachwaraje, to jana i pa doktora

paszle i na lakarstwa daść, i dzieciam to pa hruszaczce, to pa jabłyczku. Lubili tyki my jaje, hetu Tralalu.

Raz za małym nia ŭsiej wioscе prypiorli pawiestki z akrużnoha ab tym, szto żonka Bartkawa padała skargu, szto muż wyhnaŭ jaje z dwora, szto z druhoj żywieć, szto paławinu jaje majątku zabraŭ, pa piać tysiacz na rok dachodu ciahnie, a jej ni grosza nie dajeć... I dawaj nas ciahać pa świedkach: to u kansystor, to na sledztwa, to prosta u sud akrużny, hodoŭ zo try. Tym czasam naszaja Tralala zachwareła i ŭ try dni na wiek zasnuła, pakinuŭszy dziciatka drobniusińkaja. Bartak zażuryŭ sia, jak za ścianu zawaliŭ sia: paławinu majątku Bartczycha adabrała, a druhuju pradali z licytacji za doŭhi i paszoŭ Bartak znoŭ ŭ wiosku, ale sudzioj użo nikoli nia byŭ i ŭsim kłaniaŭ sia. Nia doŭha biedny pabyŭ i tut, bo za sztość u turmu pasadzili.... tam jon i umior!

Bartczycha z rok na swajej paławinie panawała, u wosieni pażar zmioŭ ŭsie budynki, a tut prad nowym rokam bank pradaŭ i resztu majątku. Tak-to skònczyła sia panawanie Saskowoja.

Tralalonaczkuż tuju biednuju my, złażyŭszy sia z duszy pa dziesiać groszy, addali, jak swajo dzicia, da Marciśki krywoj na mamki na rok, a dalej nia wiedali szto i rabić z biednaj

sirotaczkaj, dyk ksiądz zyskaŭ sia litaściwy — ŭziaŭ małuju kuzianiataczku da staroj arganiścichi i tam ŭżo sztoś płacie, a jana haduje i paciary wucze i roście panienaczka, tak hadkou ŭżo musi z dziesiatak maje; a takaja wasołaja dy smiachotnaja, jak raz że T r a l a l o n a c z k a!





БЕЛАРУСКАЕ КООПЭРАЦЫЙНА-ВЫДАВЕЦКАЕ ТАВАРЫСТВА „АДРАДЖЭНЬНЕ". МЕНСК, 1992

заказ 23